

Medialny obraz wydarzeń w Kosowie

Spis treści

Wstęp

Rozdział 1: Jugosławia w historii i świadomości

- 1.1. Początki państwa serbskiego i bitwa na Kosowym Polu
- 1.2. Serbski ruch narodowy w XIX wieku
- 1.3. „Serbska kolebka” a prawa do zbuntowanej prowincji

Rozdział 2: Rozpoczęcie konfliktu kosowskiego

- 2.1. Wielkoserbska krucjata Slobodana Miloszewicia
- 2.2. Znaczenie wojny w Kosowie dla europejskiego i światowego status quo
- 2.3. Obalenie mitów i ujawnianie ukrywanych faktów

Rozdział 3: Rola mediów w wydarzeniach w Kosowie

- 3.1. Czym różniła się wojna w Kosowie od innych konfliktów?
- 3.2. Media a decyzje militarne na terenie Jugosławii
- 3.3. Zmiana układu sił za sprawą mediów

Rozdział 4: Wojna „postnarodowa” – przewartościowania i konsekwencje

- 4.1. Zacieranie granic – przegląd zmian
- 4.2. Konsekwencje bombardowań dla ludności cywilnej
- 4.3. Skutki działań dla reżimu w Belgradzie

Zakończenie

Bibliografia

Wstęp

Wstęp Bałkany w świadomości przeciętnego „obywatela świata” do niedawna nie były wiązane z potencjalnym obszarem przyszłych działań wojennych. Nikt nie przypuszczał że właśnie te tereny staną się sceną jednych z najkrwawszych wydarzeń w powojennej rzeczywistości XX w. Co prawda w historii aż roi się od przykładów wojen i licznych konfliktów, jednak wydarzenia w Bośni i

Hercegowinie a następnie w Kosowie dały dowód na to że w „kotle Bałkańskim” nadal wrze. Niniejsza praca dowodzi tego bardzo wyraźnie. Przedmiotem jej jest medialny obraz wydarzeń w Kosowie, jednakże niemożliwością było pominięcie przy omawianiu tego zagadnienia nawiązań do Bośni i Hercegowiny. Reżim bowiem głównego -według Trybunału Haskiego- sprawcy wojen w byłej Jugosławii Slobodana Miloszewicia objął także i te tereny. Głównym celem pracy jest uzyskanie potwierdzenia że wojna o Kosowo była pierwszą, w której rządowi nie udało się skutecznie zablokować kanałów przekazywania informacji, jak również to, że media w sposób znaczący wpłynęły na zbudowanie nowego wizerunku wydarzeń w Kosowie, a także miały wpływ na decyzje militarne podejmowane bezpośrednio na terenie Jugosławii. Obalały przy tym szereg mitów, ujawniając mnóstwo faktów które przez uczestników były skrzętnie ukrywane lub zmieniane w zależności od potrzeb. Ponadto dzięki środkom masowego przekazu kosowska wojna zyskała nowe znaczenie. Dotąd nazywana „wojną typu CNN”, zarysowała pełniejsze choć nie do końca obiektywne oblicze wydarzeń w Jugosławii. Do upowszechnienia i obnażenia prawdy o tej wojnie przyczyniła się i nasza rodzima „Polityka”, „Wprost” czy też „Gazeta Wyborcza”. Pytaniami badawczymi które pozwoliły usystematyzować wywód były:

- W jaki sposób doszło do przerodzenia się lokalnego konfliktu w szeroko zakrojoną wojnę w którą zaangażowali się przecież nie tylko sami Bośniacy i Serbowie?
- Jak Bałkany wpłynęły na sytuację w stosunkach pomiędzy poszczególnymi krajami?
- Czym różniła się wojna w Kosowie od dotychczasowych mających miejsce u schyłku XX wieku tj. np. wojny w Zatoce?
- Oraz najważniejsze w jakim stopniu media przyczyniły się do rozwoju wydarzeń z roku 1999 r. ?

Odpowiadając na te i wiele innych pytań które pojawiły się podczas lektury materiałów źródłowych autor posłużył się dziennikami polskimi tj. „Rzeczpospolita” i „Gazeta Wyborcza”. Pomocne były także tygodniki „Polityka” i „Wprost”. Wszystkie artykuły pochodzące z tych gazet ukazywały się w latach od 1998 do 2000 roku. Z uwagi na to że podstawą do rozważań nad wybuchem konfliktu kosowskiego w pracy stała się historia autor odwołał się także do literatury. Za najbardziej rzeczowe uchodzą pozycje: A. Koseskiego, „Albania, krótki zarys dziejów” Warszawa 1988, T. Szymczaka „Jugosławia- państwo

federacyjne" Łódź 1982, „Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych" praca zbiorowa pod red. Czesława Mojsiewicza, Wrocław 1996 Gniezno, 30.03.1999, oraz W. Felczaka, T. Wasilewskiego „Historia Jugosławii" Wrocław 1985.

Praca została podzielona na cztery rozdziały z których każdy naświetla kolejne aspekty wojny w Kosowie, rzecz jasna w odniesieniu do prasy jako głównego medium i podstawy wszelkich rozważań. Autor rozpoczął od przedstawienia rysu historycznego Jugosławii. Jej początki sięgają bowiem czasów średniowiecza, kiedy to Pristina była stolicą państwa serbskiego, zniszczona przez najazd Turków ottomańskich w XIV wieku. Serbowie na pięć stuleci utracili wolność po bitwie na Kosowym Polu w 1389 r. Pamięć tego tragicznego wydarzenia, opiewanego w narodowych balladach, przetrwała stulecia, dając początek serbskiemu ruchowi narodowemu w XIX wieku. Serbowie zapomnieli jednak, że w historycznej bitwie brali udział także opierający się nawale tureckiej Albańczycy. Serbscy nacjonaści odwołują się do legendy Kosowego Pola i „serbskiej kolebki", aby uzasadnić swoje prawa do zbuntowanej prowincji.

Problem polegał jednak na tym, że w momencie nasilenia się konfliktu w Kosowie 90 proc. ludności stanowili Albańczycy. Skład etniczny Kosowa zaczął się zmieniać już w okresie okupacji tureckiej. W prowincji masowo osiedlali się Albańczycy, którzy po przyjęciu islamu byli faworyzowani przez Turków. Ponadto, prześladowania tureckie spowodowały masowy exodus Serbów, głównie do Wojwodiny, gdzie w średniowieczu większość stanowili Węgrzy. Proporcje ludnościowe zmieniało osadnictwo albańskie, a także wysoki wśród Albańczyków przyrost naturalny. Po I wojnie światowej Kosowo stało się częścią Państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 r. zwanego Jugosławią). Serbowie, dominujący w rządach, ignorowali ambicje innych narodowości. Autonomię Kosowo uzyskało w ramach Serbii dopiero w 1974 r., po zmianie konstytucji komunistycznej Jugosławii powstałej po II wojnie światowej.

Ograniczona autonomia nie zadowoliła Albańczyków. W 1981 r. doszło do protestów przeciwko złym warunkom życia (zaledwie 12 proc. Albańczyków miało wówczas stałą pracę). Rosło napięcie pomiędzy Serbami a Albańczykami. Ci ostatni również nie byli bez winy, jako że miejscowe władze autonomiczne demonstrowały jawnie antyserbskie nastawienie. Znaczna część uwag zawartych w pierwszym rozdziale odnosi się do „eufante terrible" konfliktu kosowskiego Slobodana Miloszewicia - To za jego sprawą stosunki pomiędzy Serbami a

Albańczykami pogarszały się, bowiem po przejęciu władzy w 1987 r. W Pristinie podczas obchodów 600. rocznicy bitwy na Kosowym Polu Milošević ogłosił pryncypia swojej polityki, która wkrótce doprowadziła do wybuchu serii krwawych wojen w Słowenii, Chorwacji i Bośni-Hercegowinie. Kosowo straciło autonomię, którą zastąpiło „ręczne sterowanie” z Belgradu. W 1992 r. większość Albańczyków opowiadała się za niepodległością i oderwaniem od Serbii. Belgrad reagował represjami, zamykaniem albańskich instytucji i pozbawianiem Albańczyków źródeł utrzymania.

W 1994 roku prezydent Bush po raz pierwszy ostrzegał Serbów, że użycie przemocy wobec Albańczyków może się zakończyć interwencją zbrojną. W Kosowie powstało prawdziwe państwo podziemne Albańczyków, którzy wybierali nawet nie uznawany przez Belgrad rząd kierowany przez Ibrahima Rugovę. Liczne prześladowania wywoływały też opór zbrojny. W 1997 r. rozpoczęła akcje zbrojne podziemna Armia Wyzwolenia Kosowa (UCK). Do niedawna uznawana przez Stany Zjednoczone za organizację terrorystyczną. W lutym 1998 r. toczyła się już regularna wojna partyzancka. Wysłane przez Miloševicia oddziały policji i wojska dokonały pacyfikacji przypominających „czyszczenie etniczne”, stosowane wcześniej wobec bośniackich Muzułmanów.

Po podjętej w styczniu 1999 r. ofensywie serbskiej państwa NATO zmusiły Serbów i Albańczyków do podjęcia rozmów pokojowych w podparyskim Rambouillet, licząc na osiągnięcie pokoju na wzór kończącego wojnę w Bośni porozumienia z Dayton. Albańczycy przystali na podpisanie umów pokojowych, natomiast delegacja serbska nie zgodziła się na nadzorowanie pokoju przez wojska NATO. 19 marca rozmowy zostały zawieszone. 22 marca Richard Holbrooke podjął się misji ostatniej szansy, jednak władze serbskie odrzuciły jego warunki. 24 marca wieczorem pierwsze rakiety spadły na Jugosławię. Fakt ten stał się tym samym oficjalnym momentem zaangażowania NATO i USA w sprawę Kosowa – czemu zostały poświęcone kolejne rozdziały.

Serbowie potraktowali je jako sygnał do „ostatecznego rozwiązania kwestii albańskiej”. Wojsko, milicja i budzące grozę paramilitarne oddziały „orłów” dokonały mordów i wysiedleń według scenariusza dobrze znanego z Bośni. „Czyszczenie etniczne” przeprowadzane pod czarnymi flagami z trupa czaszką budzi jak najgorsze skojarzenia. Z drugiej strony, jest oczywistą nieprawdą, że Albańczycy dopiero teraz padli ofiarą zemsty sfrustrowanych Serbów. Różnica polega jedynie na tym, że teraz Serbowie dopuszczali się ludobójstwa, nie kryjąc

się za parawanem „akcji antyterrorystycznych”.

Brak reakcji na zbrodnie w Kosowie oznaczałby przyzwolenie na powtórkę tego, co stało się w Vukovarze i Srebrenicy, a czemu Europa przyglądała się beczynn timer. W związku z niedopuszczeniem do sytuacji z Bośni i Hercegowiny główni przedstawiciele strony alianckiej czyli USA i NATO zdecydowały się na reakcję. Autor poddaje wątpliwość zasadność szeregu posunięć militarnych jakie cały świat miał okazję obserwować za sprawą mediów. Jednocześnie zauważa że podjęcie ataku na Jugosławię było decyzją ryzykowną. Amerykanie i ich sojusznicy po raz pierwszy w historii zdecydowali się zaatakować suwerenne państwo bez uzyskania mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ. Polityczne skutki tego kroku będą bez wątpienia dalekosiężne, dlatego już w przededniu bombardowań trudno było mówić o pełnej jednomyślności wśród sojuszników. Przeciwno interwencji opowiedziało się 41 amerykańskich senatorów. Także poparcie ze strony europejskich sprzymierzeńców Ameryki trudno nazwać entuzjastycznym.

Pojawiło się wiele pytań. Jakie podstawy prawne powinna mieć interwencja zbrojna podejmowana w imię wartości humanitarnych? Czy prawo naturalne może być podstawą do działań politycznych? Jak dokonywać wyboru miejsca i czasu reakcji? Kryzys kosowski stworzył ważny precedens w zakresie prawa międzynarodowego i to przynajmniej w trzech dziedzinach: ingerencji z powodów humanitarnych, roli organizacji regionalnych w utrzymaniu pokoju i prawa weta pięciu mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Doszło do dyskusji na temat listy stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ i roli tej największej organizacji międzynarodowej, postrzeganej nie tylko przecież w USA jako struktura nieefektywna i fasadowa. Amerykanie nie śpieszyli się do roli „globalnego żandarma”. W USA wciąż żywy był syndrom Wietnamu.

Poza stanowiskiem najpotężniejszego państwa na świecie istotne było również to co w kwestii Kosowa do powiedzenia miała Moskwa. Dla pełniejszego przedstawienia układu sił w obliczu zagrożenia globalnym konfliktem pojawia się rozdział dotyczący stanowiska Rosji. Jej reakcja była szczególnie niepokojąca: broniła bowiem „słowiańskich prawosławnych braci”, ale w istocie chodziło jej o zachowanie choćby pozorów własnej mocarstwowości, zwłaszcza że interwencja przeciwko Serbii nastąpiła zaledwie dwa tygodnie po rozszerzeniu NATO. W Moskwie odebrano to jako podwójny policzek. Premier Jewgienij Primakow odwołał wizytę w Waszyngtonie, nawet za cenę utraty bardzo ważnych dla Rosji kontraktów. Trudno było oczekiwać, że Rosjanie zechcą czynnie wspomóc

Milosevicia, jednak konfrontacja polityczna bez wątpienia umocniła w Moskwie orientację czerwono-brunatną, co nie było dobrym symptomem przed wyborami prezydenckimi w 2000 r. Mimo to Jelcyn nadal pozostawał dla Zachodu partnerem numer jeden, dlatego w przeddzień ataku niektórzy eksperci byli zdania, że wobec gwałtownie zaostrzającego się klimatu w stosunkach Wschód-Zachód, Ameryka pozwoli Rosji rozładować niebezpieczną sytuację. Nic takiego jednak nie nastąpiło.

W zachodnich instytutach strategicznych nikt nie pałał sympatią do Milosevica, którego „pomysły” na rozwiązanie nasilających się po śmierci marszałka Tity (w 1980 r.) konfliktów etnicznych nie okazały się zbyt oryginalne: odebrał autonomię Kosowu i Wojwodinie, narzucił bezwzględną dominację serbską i zaczął stosować wobec rebeliantów zasadę „oko za oko, ząb za ząb”. Spacyfikował opozycję wewnętrzną, przedstawiając swoistą receptę na „pluralizm”: własną żonę Mirę Marković mianował liderem partii JUL, Zjednoczonej Lewicy Jugosłowiańskiej. Mimo to wielu strategów uważało, że po rozpadzie „starej” Jugosławii nie należy nadal osłabiać reżimu w Belgradzie, bowiem Serbia w przyszłości stanowiłaby zaporę przed islamskim radykalizmem, którego przyczółki mogliby utworzyć bałkańscy muzułmanie z Bośni i Albanii. Wśród tych ostatnich co pewien czas odżywał mit Wielkiej Albanii, obejmującej ziemie zamieszkiwane przez Albańczyków, ale „zagarnięte” przez Serbię, Macedonię, Czarnogórę i Grecję. Szczególnie przerażeni napływem uchodźców z Kosowa byli Macedończycy.

Co czwarty mieszkaniec tego niewielkiego kraju jest Albańczykiem. Umiedzynarodowienie konfliktu kosowskiego stało się faktem. Kolejnym problemem był brak jednomyślności wśród samych Albańczyków z Kosowa: w regionie działało aż 15 partii. Głównym organem przedstawicielskim, wybranym na drodze „podziemnych” wyborów, była umiarkowana Demokratyczna Liga Kosowa, kierowana przez Ibrahima Rugovę. Z kolei radykalna Armia Wyzwolenia Kosowa (UCK) miała rodowód marksistowski. Walcząc z Serbami UCK nie składała się wyłącznie z nieskazitelných bohaterów – początkowo nawet CIA klasyfikowała kosowską partyzantkę jako „organizację terrorystyczną”. Dotąd kreowana na bohaterów narodowych za sprawą mediów zyskała zupełnie nowe oblicze. Zapleczem Armii Wyzwolenia Kosowa była Albania, a telewizja z Tirany – jej tubą propagandową. Do Kosowa trafiła duża część broni zrabowanej w Albanii podczas rewolty z początku 1997 roku UCK kupuje także nowoczesną broń od nieuczciwych dealerów (m.in. z Bułgarii), korzystając z pieniędzy zebranych

wśród Albańczyków mieszkających za granicą i z pomocy „bratnich” krajów islamskich.

Według wywiadu amerykańskiego, cytowanego m.in. przez „Sunday Times” i „USA Today”, jednym z ofiarodawców miał być saudyjski szejik Bin Laden. Informacje te potwierdzone zostały przez Fatosę Klosi, szefa albańskich służb specjalnych. Na apel albańskiej diaspory od 1996 r. Albańczycy z zagranicy przekazują 3 proc. swoich dochodów na UCK. Oblicza się, że w samych Niemczech zbiera się rocznie ponad 10 mln marek. Jednym ze źródeł dochodów UCK był przemyt narkotyków do Europy Zachodniej. UCK stanowiło istotny problem w polityce Slobodana Miloszewicia, dodatkowo w Serbii istniała opozycja, swoje interesy mieli wojskowi, duże miasta były kontrolowane przez politycznych rywali prezydenta, tymczasem sfederowana z Serbią Czarnogóra dążyła do samodzielności. Jednak doświadczenie historyczne uczyły, że wśród Serbów żywa jest tradycja oporu „choćby przeciw całemu światu”, której efektem musi być konsolidacja wokół przywódcy. Właśnie na to liczył Milosević, powtarzając twarde „nie”. Na dodatek media serbskie poddane cenzurze i zdominowane przez pompatyczną, patriotyczno-narodową propagandę sprzyjały mu pod każdym względem. Większość Serbów nie znała prawdziwej sytuacji w Kosowie, wiedząc jedynie, że „albańscy terroryści” prześladują spokojnych obywateli narodowości serbskiej i chcą oderwać od Serbii „kolebkę narodu”. Media spekulowały na temat rozpoczęcia nalotów do samego końca.

Kiedy pojawiło się realne zagrożenie Jugosławii natowskimi samolotami Milosević był przekonany, że Stany Zjednoczone blefują. Z perspektywy czasu wydaje się, że po obu stronach doszło do wielkiego nieporozumienia. USA i ich europejscy sprzymierzeńcy byli przekonani, że Milosević – jak zwykł czynić do tej pory – w ostatniej chwili ustąpi. Słobo sądził zaś, że NATO tylko straszy i nigdy nie zdecyduje się na atak. Uparcie broniąc swych przekonań, obie strony znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Milosević wiedział, że Zachód nie chce słyszeć o niepodległości Kosowa. Od niektórych polityków europejskich – jak zwykle podzielonych – usłyszał zapewnienia, że do bombardowań nie dojdzie. Europa rzeczywiście do końca nie wierzyła chyba w możliwość ataków. Tymczasem Slobodan Milosević rozpoczął w 1989 r. wielkoserbską krucjatę, która w ciągu minionej dekady doprowadziła do pasma zbrodni i nieszczęść nie oglądanych w Europie od czasu II wojny światowej. Żaden konflikt w ostatnich latach nie spowodował takiego poruszenia od Moskwy do Nowego Jorku. Żaden konflikt w

ostatnich latach nie zagroził też jednak aż tak bardzo europejskiemu i światowemu status quo. Przewartościowaniu ulega system będący swoistym konglomeratem porządku pojałtańskiego, sytuacji powstałej po upadku globalnego systemu komunistycznego i stanu faktycznej globalnej dominacji Stanów Zjednoczonych. Początkowo klarowny układ sił za sprawą mediów zmienił swój układ w trakcie rozgrywających się zaledwie w ciągu kilku miesięcy działań przede wszystkim w Kosowie.

Potwierdza to tym samym główny wniosek pracy, który mówi że wojna w Kosowie to wojna „postnarodowa”. Zacierająca wszystkie klasyczne granice między polityką wewnętrzną i zagraniczną, atakiem i obroną, prawem i bezprawiem, mordem i ofiarą, społeczeństwem obywatelskim i barbarzyństwem. A zarazem jest paradoksalnym syntezą etyki globalnej i polityki, połączonych w etniczny konflikt. Jej narzędziem stały się naloty samolotów sojuszu przeciwko siłom serbskim, powodujące prawdopodobnie ogromne zniszczenia. Jak wielkie – nie wiadomo, gdyż brak w pełni wiarygodnych informacji o skutkach działań każdej ze stron konfliktu. Pewne jest, że najważniejszy cel bombardowań nie został osiągnięty. Nie udało się powstrzymać exodusu kosowskich Albańczyków, czystek etnicznych, zapobiec rzeziom i gwałtom. Bombardowania nie złamały wojowniczego reżimu w Belgradzie ani oporu sił serbskich. Przeciwnie – dały Serbom pretekst do odwetu na albańskich cywilach.

Na dalszą metę ataki NATO z pewnością ograniczyły możliwości działania serbskiej armii, lecz przede wszystkim w dużej mierze powiększyły liczbę ofiar i cierpienia ludności cywilnej. Autor mając na uwadze złożoność i wielowątkowość problemu kosowskiego nie ograniczył się jedynie do zobrazowania medialnego charakteru decyzji NATO, USA czy samych Serbów i Albańczyków. W pracy pojawia się również ocena reakcji polskiego rządu na wojnę na Bałkanach. Decyzje podejmowane przez ówczesne władze w znacznym stopniu zbliżały kraj do tego co działo się w naszym bliskim sąsiedztwie. Opinie poszczególnych krajów europejskich, którym tak jak Polsce nie był obojętny los Albańczyków, również posłużyły za przedmiot badań, stanowiąc swego rodzaju ocenę dotychczasowych wydarzeń. Ostatni rozdział jest podsumowaniem zysków i strat uczestników oraz głównego sprawcy wojny w Jugosławii czyli Slobodana Miloszewicia. Pracę wieńczy komentarz do całej wojny kosowskiej stworzony na podstawie artykułów z końca 1999 i początku roku 2000 zawartych w tygodniku „Polityka”. Na ich podstawie autor dokonał podsumowania i systematyzacji całej pracy.

Pomimo dostępności wielu materiałów dotyczących tematyki Kosowa w prasie autor napotkał na pewne trudności. Media w relacjonowaniu działań wojennych nie były do końca jednoznaczne. Dlatego znalezienie wspólnego mianownika na przykład w kwestii: zbliżonej liczby strat po obu stronach, winy za czystki etniczne wśród cywili czy też rzeczywistych kierunków i celów politycznych niektórych krajów stanowiło dla autora dużą trudność. Dlatego podczas pisania pracy autor nie potrafił do końca wyciągnąć jednoznacznych wniosków dotyczących określenia prawdziwego przebiegu działań w Kosowie. Różne źródła komentujące i relacjonujące wszystkie wydarzenia często dostarczały rozbieżnych informacji. Opinia światowa również była bardzo podzielona. Przykłady pojawiły się w pracy ukazując rozłam ideologiczno - polityczny wielu państw. Zdaniem autora trudności te są związane z brakiem umiejętności pełnego wykorzystania dostępnych źródeł oraz ogólnie z małym doświadczeniem w pracy badawczej. Te oraz inne mankamenty autor ma nadzieję wyeliminować na etapie studiów magisterskich.

Liczba stron	77
Nazwa Szkoły Wyższej	WSH Pułtusk
Rodzaj pracy	licencjacka
Rok oddania	2004

To jest gotowa, obroniona praca. Gdyby chcieli Państwo zlecić napisanie zupełnie nowej pracy, to zapraszamy na stronę [pisanie prac](#) - sprawdzony serwis!